

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Salomei Panny.
Czwartek: Maksyma Bisk.
Piątek: Elżbiety Król. Węg. Wd.
Sobota: Feliksa Waleczusza Męcz.

KURJER WARSZAWSKI

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZESIAŁY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 22.
Zachód 4 " 7.
Długość dnia godzin 8 " 45.
Ubyło " " 58.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 50 r.
Zachód 0 " 13 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 73° R.

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Ofiarowanie N. Marii P.
Poniedziałek: Cecylii P. M.
Wtorek: Klemensa Pap. Męcz.
Środa: Jana od Krzyża Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administracji nr 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zbysława; jutro św. Stanisława Kostki.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 6-ej zrana msza święta, zaś o godz. 7-ej zrana żałobne nabożeństwo za spokój dusz zmarłych braci bractwa Różańca św.; w kościele św. Krzyża na Krak. Przedm. o godz. 6-ej zrana msza święta; w kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście nieszpory, rozpoczynające nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa na Krak. Przedm.—godz. 10 rano.)—Posiedzenie członków komitetu kanalizacyjnego. (Lokal zarządu kanalizacji, Bracka—godz. 7 1/2 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulki. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Koncerta: Wieczór z cyklu Towarzystwa muzycznego. (Sale ređutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatry: Wielki: dziś „Mazepa”; jutro „Halka”;—Rozmaitości: dziś „Sprzymierzeniecy” i „Piosenka wujaszka”; jutro „Stomiany człowiek” i „Pomyłka”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta”; jutro „Złoty pajak”. (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z mowy lorda Salisburego.

Mowa, wygłoszona w d. 9-ym b. m. przez prezesa ministrów angielskich podczas bankietu lorda majora

ra w Guildhallu, ma już swoją historję. Wywołała potrzebę dyplomatycznych wyjaśnień.

Szorstkość wyrażen lorda Salisburego o pewnych faktach i dążnościach nie pozwala nam podać jej w brzmieniu dosłownem. Będziemy starali się wszakże powtórzyć tok jej myśli, a mianowicie ustępu, odnoszącego się do kwestji bułgarskiej, w przekonaniu, że przedmiotowa świadomość tego, co się mówi w szerokiej Europie, nie może być szkodliwą.

„Nie Egipt wszakże — mówił prezes gabinetu Jej Królewskiej Mości w dalszym ciągu swoich wywodów — pochłania całą uwagę Anglii. Położenie to raczej półwyspu bałkańskiego, a mianowicie niebezpieczeństwa grożące wolnemu, chrześcijańskiemu ludowi, wzruszyły nas do głębi. Lud bułgarski obudził przed dziesięcioma laty sympatje Anglii, od chwili wyswobodzenia się jego, Europa pokładała w nim wielkie nadzieje.

Sądzono, że postęp tego ludu na drodze swobód i cywilizacji wytworzy tamę nieprzepartą przeciw zamachom z zewnątrz — i Bułgarja nie zawiodła nadziei Europy... Niedawno jeszcze przymioty tego ludu zajaśniały w najpiękniejszym świetle, gdy ukonty pod płaszczykiem nocy spisek oficerów, na których rycerski książę najbardziej liczył, których wiódł do zwycięstw, zwrócił się przeciw niemu i pozbawił go tronu. Opinia publiczna Europy wypowiedziała o tym czynie swój sąd sprawiedliwy...

Rzeczy te zajmują żywo mocarstwa. Prawa Bułgarji zabezpieczone są przez traktat berliński, na którym opiera się pokój południowego wschodu Europy. Co się tyczy Anglii, ma ona interes w obrobie traktatu, wszakże nie interes oosobniony. Podpisaliśmy go wspólnie z mocarstwami Europy i dla

tęgo nie ciąży na nas obowiązek osobny karcenia naruszeń tego traktatu. Jeżeli mocarstwa europejskie uważają za obowiązek swój wymusić poszanowanie dla niego, natenczas jestem pewny, że naród angielski nie omieszką obudzić w sobie poczucia równego obowiązku. (Żywe oklaski).

Polityka Anglii, pomimo chwilowych zbocezeń, jest stałą i konsekwentną, a kto chce znać jej przyszłość, niechaj zapyta przeszłości. Trzy razy w ciągu bieżącego stulecia półwysp bałkański nawiedzany był od północy. Pierwszy raz za rządów księcia Wellingtona, który nie był usposobiony wojowniczo. Najazd powiódł się. Anglija była wówczas osamotnioną, nie miała sprzymierzeńców i ks. Wellington ograniczył się na proteście. Po raz drugi za czasów lorda Aberdeena, który był fanatykiem pokoju. Wówczas Anglija miała sprzymierzeńców we Francji i Austrii, później także w Turcji i Włoszech. Wówczas też spełniła swój obowiązek jako uczestniczka koncertu europejskiego.

Po raz trzeci za rządów lorda Beaconsfielda... Nie zapoznawał on bynajmniej obowiązków, które nakładała na Anglię świetna przeszłość. Ale znowu Anglija nie posiadała sprzymierzeńców. Szlachetny lord uznał, że Anglija nie była obowiązana wszeczną akeję na własną rękę i dlatego przychylił się do polityki pokojowej. Była ona zarazem przezorną, ponieważ lord Beaconsfield nie omieszkął zapobiedz temu, aby chmura wojenna nie zwróciła się ku owej cieśninie morskiej, kędy obrona interesów angielskich okazałaby się konieczną.

Wszystkie te premisy historyczne dowodzą, że Anglija nie występuje w obronie jakiegoś interesu odrębnego, ale jako uczestniczka związku europejskiego w towarzystwie reszty mocarstw. Tęgo zobowią-

67)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

W kilka dni potem z niemałym ukontentowaniem wyjeżdżał Jerzy ze Stadnickim z Łańcuta, a z większą jeszcze radością dowiedziano się w okolicy, iż znaczna część straszliwej czeladki opuściła już te strony.

A w Zieniatyczach witano niespodziewanych gości z niezwykłym uniesieniem. Hanna przybladła nieco, ale może tem piękniejsza, nie mogła utaić wielkiej radości i zapłoniona wybiegła naprzeciw, niezdolna z silnego wzruszenia i słowa przemówić, gdy tymczasem Stadnicki, pokłoniwszy się Samborowi, bardzo ozdobną oracją przemawiał.

— Jest u nas zwycięstwo — rzekł kończąc — jako najpoważniejsi i najstarsi w rodzie w dziewczosłoby idą, a zalecają przymioty kawalera. Ród mój możny i starodawny, ale oto nie mam kłopoty za mną przemawiać: rodzeni moi i stryjeczni w innych są obyczajach i całe ze mną niezgodni, tedy sam za sobą mówić muszę — a raczej nie o sobie nie powiem, jeno za pytam od razu: chcecie-li moi Ziemecki mieć mnie za zięcia, a ty, panno Hanno, chcesz-li być moją małżonką?...

Hanna słysząc te słowa, jeszcze mocniej pobladła, a tak się zachwiała, jakby się jej nagle ziemia z pod stóp usunęła, Sambor zaś zdumiony i także wzruszony bardzo, milczał chwilę, potem rzekł skromnie chociaż z powagą:

— Wielki i niespodziewany całe to zaszczyt dla nas i nieczemu innemu, jeno woli bożej przypisać mogę, iż taki pan dostojny o rękę ubożuchnej szlachcianki szlaskiej zabiega... Niech więc ta wola boża,

nie moja, do końca rozstrzyga... niech Hanna mówi sama...

Stadnicki zmarszczył się już nieco na te słowa Sambora, zbytniej radości nie wyrażające, ale nie dając nie poznać po sobie, wnet się zwrócił ku Hannie i spytał swobodnie:

— A zatem, panno Hanno, rozstrzygajcie rychło: mam-że jechać precz, czy się ostać?...

A już Hanna podniosła na niego spojrzenie swych pięknych, ciemnych oczów i jakby się lękała, by z odpowiedzią nie zwłóczyć, spieszenie wyciągnęła ku niemu obie dłonie i zapłoniona szepnęła z czułością:

— O zostańcie proszę!...

Pozostano tedy, a od tego momentu p. Stadnicki codziennie gwałtownie nagle poczęł, aby ślub odbył się rychło. Hanna nie przeciwiała się temu całe. Serce jej zapłynęło taką radością, że jej ukryć nie umiała, a z takim afektem na p. Stadnickiego patrzyła, z takim uwielbieniem wpatrywała się w jego wychudło i strudzone rysy, że Dolega widząc to jej przywiązanie serdeczne i szczerze, trwożyć się nieco począł i ubolewać w duchu nad tą dziewczką, która podawała się nie lękać niczego, jeno głosu swego serca słuchać. Tem zaś większy trwożyć się miał powód, ile że Stanisław nie zdradzał całe dobrych dla Hanny sentymentów. Zrazu działał on jakby pod wpływem silnego postanowienia, które mu kazało przybierać przynajmniej pozory, niebawem jednak znowu spochmurniał, a na Hannę patrzeć nawet przestał, owszem, unikać jej zaczął, jakby jej widok przykrość mu sprawiał. Wreszcie dnia jednego rzekł do Dolegi:

— Powiedz temu Samborowi, aby ze ślubem nie zwłóczył, bo jeśli mi dłużej czekać każe, to nie wytrzymam i pojadę precz!...

Zatrwożył się niemało Dolega, bo już dostrzegł, jako wszystkie nadzieje do tego związku przykładane w niwecz pójdą. Zaczął też ostrożnie przedstawiać Stanisławowi, jako z takimi dyspozycjami lepiej zaniechać tego małżeństwa, które jemu, a zwłaszcza biednej córce Sambora nieszczęściem gro-

zić mogło. Ale Stadnicki przerwał mu z wielką niecierpliwością.

— Tak być musi — rzekł. — Powiedziałem ci: chcę mieć potomka, któryby mnie pomścił. Krzywdy tej Hannie nie zrobię, ale dwóch serc nie mam; więc próżne gadanie!

Sambor także zdradzał wielki niepokój, a wreszcie, gdy już termin ślubu był bliski, wezwał do siebie Dolegę i w te doń odezwał się słowa:

— Nie dziw się wacpan zafrasowaniu memu. Jedyną córkę mam i tej na zatracenie oddaćbym nie chciał, a widzę jako jej grozi straszne nieszczęście. Już mnie tam z Polski różne i dawniej dochodziły wieści o panu Stadnickim, ale teraz mi znów doniesiono, jako w tych ostatnich czasach zapadły nań różne wyroki a kondemnaty, że zgola mordercą i okrutnikiem jest, którego dla srogości niezwykle Djabłem zwa... Wyście jego przyjacielem a zdajecie mi się prawym rycerzem, tedy powiedzcie, prawdzi to co mówią?

Dolega sam już nie wiedział co odpowiedzieć ma. Kłamać się nie godziło, a znów całą odkryć prawdę, to znaczyło zniszczyć jedyną jeszcze nadzieję ratunku Stanisława.

Tedy nie zaprzeczając zupełnie wieściom owym, zaczął jednak z ferworem usprawiedliwiać p. Stadnickiego i tłumaczyć jego excessa. Sambor słuchał w milczeniu, ale był bardzo smutny.

— Biedna Hanna moja! — rzekł wreszcie. — Czuję, jako na niedolę idzie, ale cóż mam czynić? Wiem, że miłuje pana Stadnickiego tak bardzo, iż gdybym wolał moją chciał temu związkowi się oprzeć, umarłaby z rozpacz... Ona mi tu w oczach ukłania po waszym wyjeździe, że już sam nie wiedziałem co czynić...

Mówiąc to, płakał biedny starzec nad dolą jedy-naczki swej, ale się już nie opierał i w parę tygodni potem odbyło się wesele w Zieniatyczach...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiązania nie przyjmie ona wszelako na siebie dla cudzej korzyści, dla korzyści tych, którzy po swojej stronie równego obowiązku nie uznają (oklaski). Gdyby interesy specjalnie angielskie zostały naruszone, Anglja nie będzie oglądała się za sprzymierzeńcami. Własne jej ramie będzie dość silnem, aby ubezpieczyć interesy narodowe gdziekolwiekby naruszone zostały.

W obecnym wypadku jest faktem, że Turcja i Austria, które posiadają na półwyspie bałkańskim terytorja, pod których bokiem odgrywają się scharykteryzowane powyżej sceny, patrzą na nie obojętnie i bez obawy. W sprawie bułgarskiej zainteresowaną jest przede wszystkim Austria i postanowienia tego mocarstwa muszą wywierać rozstrzygający wpływ na decyzję rządu angielskiego. Polityka Austrii wpływa w najwyższym stopniu na politykę Anglii.

Cokolwiekby jednak przyniesie przyszłość, nie żyję w tej chwili obaw o naruszenie pokoju europejskiego. Mam nadzieję, że zagrożone młodociane swobody nie doznają uszczerbku. Sądję, że przyszłość przyniesie nam nowy rozkwit przemysłu i handlu, nie zaś spustoszenia furji wojennej (żywe oklaski).

Zebranie gorzelników.

Wczorajsze zebranie uczestników spółki gorzelniczej poświęcone było wyłącznie sprawom formalnym; od których pomyślnego załatwienia zależał los przedsiębiorstwa.

W takich warunkach, gdy przede wszystkim szło o skompletowanie listy akcjonariuszów i sumy wymaganej przez ustawę do wpłacenia, dyskusja nie mogła być systematyczna i ciągła.

Przerywały ją coraz to nowe pauzy, w czasie których przyjmowano zapisy i naradzano się nad sposobami doprowadzenia spółki do skutku.

Mimo to spróbujemy streścić przebieg obrad.

Lista urzędowa obecności członków podaje około 70-ciu osób, w rzeczywistości jednak było ich znacznie więcej, gdyż w pośpiechu wielu nie zdążyło zadeklarować swoich nazwisk.

O godzinie 11 ej obszerne sala posiedzeń Towarzystwa popierania przemysłu i handlu szalenie została zapelniona.

Sesję zagał hr. Czacki krótkim, lecz treściwym przemówieniem, z którego wyjmujemy jeden tylko szczegół, iż w chwili rozpoczęcia obrad liczba akcyj niesprzedanych wynosiła 80.

Między innemi słaby udział w towarzystwie biorą gubernje suwalska i kaliska, kilka innych osiąga się jeszcze.

Z kolei zgromadzenie przez aklamację utrzymało nadal przy władzy dotychczasową radę zarządzającą, której członkowie słusznie mogą być nazwani ojcami spółki gorzelniczej.

Do tej rady, zamienionej z tymczasowej na stałą, należą pp.: Feliks hr. Czacki, Kazimierz Czarnowski, Adam Michalski, Stanisław Okęcki, Władysław Przyłubski, Michał Szwajcer, Stanisław Zawadzki i Jan Zieliński.

Następnie zabrał głos p. Stanisław Zawadzki, który, jako jeden z najczynniejszych inicjatorów spółki, zwykle pilnie bywa przez ogół słuchany.

Tym razem mówca przedstawił obecnym treścią historję zabiegów i stan zawiązującego się Towarzystwa, podnosząc kilka punktów, najsilniej przemawiających za jego istotną dla przemysłu rolnego potrzebą.

Do takich, zdaniem p. Z., należy dzisiejsze położenie cukrownictwa, zmuszające rolników do szukania pomocy w uprawie kartofli i produkcji okowity; do takich należy dalej ogólne teraz przesilenie w handlu zbożowym, sprowadzające rolnictwo na drogę przemysłową, do takich wreszcie należy względy na gospodarstwo inwentarzowe, które w gorzelnictwie trwałą znajduje podstawę.

Uwagi te mówca popiera przykładami, powołując się na fakta nowozakładanych gorzelni, których produkcja może zaciężyć na rynku krajowym, jeżeli handlem okowity nie zajmie się projektowana właśnie spółka gorzelnicza.

W konkluzji p. Z. stawia wniosek, ażeby zebranie wyznaczyło termin ostateczny dla spisania aktu urzędowego, który dziś, z powodu braku zapisów, sporządzonym być nie może.

Przeciwko ostatniemu punktowi gorąco oponują pp. Tadeusz Kowalski i Szwajcer, przyzem pierwszy utrzymuje, że należy „albo zaraz dziś zawiązać spółkę, albo nie zawiązywać jej nigdy” i proponuje dopełnić brakujące udziały przy... „drzwiach zamkniętych”.

Występuje jeszcze p. Zygmunt Łaszczyński z projektem podziału brakujących akcyj na gubernje, po 8 na każdą, poczem zabiera głos p. J. G. Bloch.

O ile nas pamięć nie myli, mówca uczestniczy w zebraniu po raz pierwszy.

P. B. bierze za punkt wyjścia przemowę p. Zawadzkiego i podnosi w niej dwa punkta — stronę materialną i plan operacji. Co do pierwszego wyraża przekonanie, iż przeszkody materialne nie będą decydowały o losie przedsięwzięcia, iż kapitał na akcje znajdzie się bez zamykania drzwi akcjonariuszom i że powołany przez zgromadzenie zarząd znajdzie szeroki kredyt w bankach tutejszych; natomiast zwraca uwagę na potrzebę złożenia przez zarząd dokładnego planu operacji spółki. W tym celu p. B. rzuca myśl powiększenia w razie potrzeby liczebnego składu rady zarządzającej i uważając obecne zebranie za powołujące spółkę do życia — wyznacza nowego zgromadzenia walnego za 4—6 tygodni, wyłącznie do obrad nad programem działalności.

W odpowiedzi p. Zawadzki akceptuje wniosek p. Blocha.

Następuje godzinna przerwa, w czasie której obecni wnoszą załączenia na akcje.

O godz. 1 ej przewodniczący wznawia sesję, oświadczając, iż brak już tylko 48—52 ch akcyj, poczem dyskusja zaczyna się toczyć około sposobów umieszczenia i tej reszty udziałów.

P. Kowalski proponuje podział 52-ch akcyj między współników.

Jeszcze jedna pauza, przeznaczona na skompletowanie i odczytanie listy akcjonariuszów, jeszcze zapisy i w końcu przyjęcie wniosku co do podziału resztujących akcyj pomiędzy współników *pro rata parte*. Na każdego więc wypada 1/4 część akcji.

O godz. 2 1/2 po południu obrady zawieszono do godz. 8-iej wieczór, celem sporządzenia ścisłego wykazu rachunkowego.

Wbrew zwyczajowi, na ową sesję wieczorną zebrało się tylko osób co rano, w okoliczności też tej słusznie chyba dopatrujemy dowodu poważnego zainteresowania się spółką ze strony naszych gorzelników.

Rozpoczęto od sprawozdania rachunkowego, sporządzonego przez p. Zielińskiego.

Według tego sprawozdania, stan finansowy spółki w dniu wczorajszym wieczorem przedstawiał się tak: do sprzedaży pozostaje 28 akcyj; z pozostałych 372 akcyj zakupionych, 219 nie jest jeszcze całkowicie pokrytych, mianowicie wpłynęło na nie w miejsce 82,000 rs. dopiero 20,500 rs., pozostaje więc jeszcze 61,000 rs.

Z uwagi na wielkość tej sumy, zebranie wieczorne zajęło się skrupulatnie sprawdzeniem akcji nie pokrytych, z czego okazało się, iż większość zapisów należy uważać za zupełnie pewne, — do wątpliwych zaliczono tylko 15 udziałów.

Ogółem więc nie rozsprzedano akcyj 43.

Że zaś na kupno *pro rata* zapisało się rano 33 ch członków i zapisy ich sięgają 23-ch akcyj, do ulokowania więc zostaje ściśle 20 udziałów.

Na tem o godzinie 10 tej zebranie zamknięto.

Narada następna, na której akcjonariusze przystąpią do aktu rejestralnego, odbędzie się w dniu 7-ym grudnia r. b.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Pisma rosyjskie donoszą o spodziewanem wyjściu nowego prawa, zabraniającego bezwarunkowo przyjmowania obcych poddanych do służby rządowej. Jednocześnie zniesiony też ma być przywilej, na mocy którego poddani obcy, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, byli przez dwa lata wolni od podatków.

— Inspektor rządowy kolei żelaznych w gubernjach nadbałtyckich zawiadomił zarządy tych kolei, że począwszy od nowego roku korespondencja i rachunkowość w biurach kolei ma być prowadzona w języku rosyjskim.

— W Pompianach, w gubernji kowieńskiej, urządzono telegraf i otwarto ekspedycję telegramów korespondencji wewnętrznej.

— Czasowo ustanowiona administracja robót przy regulacji Wisły pod Warszawą, pozostająca pod kierunkiem osobnego naczelnika, z rozporządzenia władzy komunikacyjnej oddana została pod bezpośredni nadzór naczelnika warszawskiego okręgu komunikacyjnego.

— W dniu 23 b. m. o godz. 8-iej wieczorem w lokalu zarządu warszawskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie sekcji 5-iej, na którym po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia, poddane zostaną dyskusji następne wnioski: co do wyjednania dla wywozowego od drzewa w kłociach i belkach — w przedmiocie organizacji biura centralnego dla spraw kooperacji, — co do organizacji interesu sprzedaży poży-

czek premjowych na raty i co do zwolnienia od cla wchodowego worków zbożowych.

— Na posiedzeniu wydziału prawnego tutejszego uniwersytetu odbytem w d. 13 b. m., p. Kazimierz Skrzetuski, b. student tegoż uniwersytetu, dla otrzymania stopnia kandydata nauk prawnych, bronił napisanej przez siebie rozprawy o powstaniu, rozwoju i upadku cechów rzemieślniczych w Polsce do XVI stulecia włącznie. Żądany stopień naukowy został p. S. przyznany a rozprawa będzie ogłoszona drukiem w Wiadomościach Uniwersyteckich.

— Wolnopraktykujący lekarz, Hipolit Aleksander Holenderski, mianowany został lekarzem asystentem przy szpitalu św. Ducha w Warszawie.

— Z literatury.

* Wydawnictwo *Hodowcy* z początkiem roku przyszłego ma zostać znacznie powiększonym bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

Niezależnie od tego redakcja biorąc na uwagę, że wydana dziesięć lat temu „Encyklopedia rolnicza” nie odpowiada już swemu zadaniu, a obok tego jest zupełnie w handlu wyczerpaną, zamierza wydać począwszy od roku przyszłego poszytami nowo opracowaną „Encyklopedję rolnictwa i nauk związek z nią mających”.

Nowa „Encyklopedia”, do opracowania której powołane zostały specjalne pióra krajowe i zagraniczne, obejmie około 5,000 wyrazów, z podziałem na specjalne materje i układem w porządku alfabetycznym, co ułatwi poszukiwania.

Między innemi osobne działy nowego wydawnictwa stanowią mleczarstwo, weterynaryja itp. odrębne gałęzie wiedzy dla rolnika niezbędnie potrzebne.

* Zuów mamy do zapisania dwa nakłady czynnej i ruchliwej firmy Teodora Paprockiego i spółki, a mianowicie: „Program postrzeżeń psychologiczno-wychowawczych nad dzieckiem od urodzenia do 20-go roku życia” p. J. Wł. Dawida i Obrazek z niedawnej przeszłości Klemensa Junoszy p. n.: „Pan sędzia”.

Pozostawiając naszemu sprawozdawcy literackiemu ocenę nowego utworu sympatycznego nowelisty, zaznaczymy w tej notatce bibliograficznej, że praca p. J. Wł. Dawida, służąc mająca jako przewodnik ułatwiający poznanie dziecka, stanowi rodzaj kwestjonarza, obejmującego aż 500 pytań.

Kwestjonarz ten ma służyć dla rodziców i wychowawców za wskazówkę do obserwacji nad rozwojem duchowym i fizycznym dzieci własnych lub cudzych a wyniki tych spostrzeżeń, bądź opracowane samodzielnie przez obserwatorów, bądź nadesłane *in cruda* pod adresem księgarni nakładowej, będą albo umieszczane w *Przeglądzie pedagogicznym*, albo posłużyć za materiał do ogólniejszego opracowania.

* Z powodu wzmianki naszej o zamierzonym przez p. Hufnagla przekładzie na język hebrajski „Mejra Ezofowicza”, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że autorka tej powieści udzieliła pozwolenia na przekład warunkowo, jeżeli dawniej upoważniony tłumacz p. Eljasz Rappaport ze Lwowa, nie będzie chciał z prawa przekładu korzystać.

— Z teatru i muzyki.

* Pani Wilgocka, amatorka-spiewaczka, znana z wielu koncertów na cele dobroczynne, udała się do Paryża, w celu przygotowania się do zawodu nauczycielskiego, jakiemu zupełnie poświęcić się zamierza.

* Edward Reszke, pierwszy basista paryskiej wielkiej opery, odtworzy niezadługo na tej scenie jedną z głównych postaci w przygotowywanej się z wielkim przepychem operze „Patrie”.

Libretto do tej opery wykrejone zostało ze słynnego dramatu Wiktoryna Sardou, muzykę zaś napisał Paladillhe, twórca „Mandoliny”.

— Kantata wioślarska.

Komitet tutejszego Towarzystwa wioślarskiego wydał nakładem swoim śpiew choralny, kompozycji p. Antoniego Wunderlicha, plockanina.

Pan A. W. jest zarazem autorem tekstu do owej kantaty, noszącej tytuł: „Powitanie wioślarzy warszawskich”, a wykonanej po raz pierwszy w Plocku na przyjęcie gości warszawskich.

Utwór ten ma być wszystkim członkom Towarzystwa rozesłany bezpłatnie.

— Z Towarzystwa cyklistów.

Zarząd Towarzystwa cyklistów ułożył program zabaw, jakie mają się odbyć w zimowym jego lokalu w „Belle-vue” przy ul. Chmielnej.

Przedewszystkiem postanowiono wystąpić z uroczaiową zabawą dla dzieci, z której całkowity czysty dochód będzie przeznaczony na zakup okazów dla warszawskiego zwierzyńca.

Następnie jest projektowany szereg publicznych popisów z jazdą na welocypedach, zaś przy końcu karnawału będzie wydany bal dla członków i wprowadzonych gości.

— Nowa szkoła dla kobiet.

Jeden z tutejszych archeologów, a zarazem właściciel zakładu konserwacji wszelkiego rodzaju starożytności, wniósł podanie do władzy o pozwolenie na założenie specjalnej szkoły dla kobiet.

Szkoła ta, kierowana przez osoby wykwalifikowane w zawodzie, będzie obejmowała oddziały: a) reparaacji porcelany, majoliki i fajansu; b) marmurów i rzeźb starożytnych i c) wyrobów ze słonowej kości, brązu, perłowej masy itp.

Nowy ten zakład ma być wzorowany na słynnej pracowni André'a w Paryżu.

— Rozszerzona działalność.

Istniejąca w naszym mieście jedyna fabryka przyborów malarskich rozwija się bardzo pomyślnie.

Obecnie właściciel fabryki, niezależnie od otwarcia wypożyczalni kostiumów, wprowadził pośrednictwo w dostarczaniu modeli.

Pośrednictwo takie, z uwagi na trudności wyszukiwania „pozerów”, jest bardzo dla malarzy pożytecznym.

— Godne pochwały.

Przed dwoma tygodniami przybył do Warszawy dyrektor berlińskiej trupy szansonistek Merle, z zamiarem usadowienia się w jednym z zakładów restauracyjnych.

Warszawscy restauratorzy nie przyjęli jednak propozycji przedsiębiorcy, objaśniając wprost, iż nie życzą sobie udzielać przytulku pruskiemu śpiewakom.

Wobec takiej odmowy p. Merle ze swoimi śpiewakami udał się do Kowna, w nadziei, że tam dozna lepszego przyjęcia.

— Szczęśliwej podróży!

— Słuszną uwagę.

Od jednego z obywateli bliżej sąsiadujących z Warszawą, otrzymujemy następującą uwagę, której trafności odmówić nie podobna.

Zdarza się często, że furmanki dostarczające na targi warszawskie produktu wiejskie, za niestosowanie się do rozporządzeń policyjnych, np. prędką jazdą, siadaniem na furze z ciężarem, stawianiem na niewłaściwym miejscu i t. p., bywają zabierane do cyrkułu i zatrzymywane po parę godzin.

Któż na tem cierpi? — najmniej niezawodnie ten co zawinił, to jest furman, a najwięcej zupełnie niewinny właściciel.

Przetrzymany furman wraca do domu dopiero nadejściem, a tymczasem, ten co go wysłał, spędza kilka godzin w obawie, czy mu koni gdzie nie ukradli lub nie zaszedł jakiś inny wypadek.

Zdarza się, że w taki sposób woźnice wiejscy bywają przetrzymywani jeszcze przed sprzedaniem produktu, wówczas musi go odwozić napowrót i cały dzień pracy ludzkiej oraz sprzętaju nadaremnie stracony.

Skuteczny może sposobem zaradzenia złemu byłoby, żeby każdy furman miał książeczkę legitymacyjną i notowany przez policję za przestępstwa w jeździe, był pociągany do odpowiedzialności.

W każdym razie tym albo innym sposobem należałoby zapobiedz temu, żeby za winnych nie cierpieć niewinni.

— Brak posłańców.

Mieszkańcy ulicy Chłodnej uskarżają się na brak posłańców publicznych w tej ruchliwej i fabrycznej dzielnicy.

Urządzenie stacji posłańców w pobliżu rogatki byłoby bardzo pożądanem, a komisjonerem zapewniłoby stosowne dochody.

— Bazar na Nowej Pradze.

Jeden z mieszkańców Nowej Pragi, będący w posiadaniu odpowiedniego placu, nosi się z zamiarem wybudowania gmachu na bazar.

Dla miejscowej ludności, zmuszonej nabywać prawie wszystkie produkty na Pradze, urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby nader pożądanem.

— Żebrak z rzemiosła.

Każde początkowanie jest trudne, więc i rozpoczęta działalność celem ograniczenia żebractwa ulicznego musi się rozwijać stopniowo, aby dojść do poważniejszych rezultatów.

Oprócz założonego już przytulku dla istotnych nędzarzy, oraz mających się w perspektywie założyć kilku podobnych, pewne grono obywateli zajmuje się jednocześnie sprawdzaniem istotnego stanu takich żebraków, którzy obarczeni rodziną, nie mogą być zakwalifikowani do przytulku.

Tak np. jednego z nich, niewidomego na jedno oko i ze sparaliżowaną ręką, przytrzymało na gorącym uczynku żebractwa.

Przed komisją kwalifikacyjną tłumaczył się niemożnością zapracowania, kilkorgiem dzieci i chorą żoną w domu.

Postanowiono więc takiego biedaka stale wspierać, przeznaczywszy mu pewną kwotę na miesiąc.

Dla ścisłego przecież sprawdzenia ponurej opo-

wieści żebraka, zapisano jego adres, a p. S. podjął się sprawdzić, czy istotnie zasługuje na pomoc.

Jakoż w dniu onegdajszym p. S. udał się na Browną pod wskazany numer, gdzie mu jednak o znajmiono, iż żebrak przeprowadził się gdzieś indziej.

Przejęty swoim zadaniem p. S. udał się do drugiego domu i tu zebrałszy jaknajskrupulatniejsze wiadomości przekonał się, iż petent jest oddawna żebrakiem z profesji i oszukuje wszystkich, przedstawiając się za nędzarza.

Wydrwigrosz ma kapitalik, wystarczający najzupełniej na opędzenie wszelkich potrzeb, a nawet wygód życia.

Córki żebraka stroją się, udając w całej dzielnicy elegantki, więc każda pomoc ofiarowana oszustowi byłaby krzywdą innych potrzebujących, a tyłu ich jest w mieście.

Taki raport, stosownie do otrzymanych wskazówek, przedłożył p. S. oberpolicmajstrowi m. Warszawy, a oszust, nie tylko iż żadnego wsparcia nie otrzyma, lecz będzie za uprawianie żebractwa w charakterze procederu pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, a nadto oddany pod ścisły nadzór, celem niedopuszczenia dalszego oszustwa.

— Zuchwała kradzież.

Złodzieje wpadają na rozmaite pomysły i odgrywają przeróżne role, byleby dopiąć swojego celu.

Dla ostrzeżenia czytelników podajemy fakt, jaki się zdarzył wczoraj u państwa Walewskich na Krakowskim Przedmieściu.

Okolo godziny 11 ej rano zjawił się jakiś człowiek w średnim wieku i zastawszy samą panią W. oświadczył, iż ma pilny interes niecierpiący zwłoki.

— Czy nas jednak nikt nie podsłucha? — zapytuje trwożliwie, zająwszy wskazane miejsce.

Taki tajemniczy początek zmieszał panią W., a coż dopiero musiało się z nią dziać, gdy nieznajomy w długiej tyradzie rozповідаł o jakiejś zbrodni i giestykulując groźnie podniósł pięści.

Było to opowiadanie bez ładu i sensu, tak, iż pani W. została upewniona, że ma do czynienia z obłąkanym...

Z obawy przed szalonym krokiem warjata, pani W. udaje przecież, iż wszystkiego słucha z zajęciem i rozumie, myśli zaś jakby się bez rozdrażnienia szaleńca wydobyć.

Na szczęście, ten ostatni coraz bardziej giestykulując, powiada:

— W gardle mi zaschło, proszę o wodę, tylko zaraz! — dodał ostrym tonem.

Pani W. bezzwłocznie przeszła do kuchni i niemając zamiaru powracać, zamyka drzwi na klucz a zarazem poleca służące, aby sprowadziła stróża.

Zanim ten jednak przyszedł, upłynęło kilka minut czasu, a z tego lotu udający warjata skorzystał.

Zabrał on z sobą kosztowną serwetę dywanową, złoty zegarek oraz futro wiszące w przedpokoju.

Kiedy pani W. z interwencją stróża weszła do salonu, nikogo już nie było.

Po spostrzeżeniu kradzieży puszczono się za łotrem w pogoń, ale ten znikł bez śladu.

— Rok po roku.

W dniu wczorajszym pani Felicja Kijanowska, żona urzędnika kolejowego, zamieszkała pod nr 26-ym na Lesznie, spadła ze schodów i uległa fatalnemu wypadkowi złamania lewej nogi w kolanie.

Nieszczęśliwą kobietę przesładowała jakiś zawistny los, gdyż wczoraj właśnie była rocznica podobnie smutnego wypadku.

W roku zeszłym, również 16-go listopada, pani K. wysiadając z wagonu tramwajowego, upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała prawą nogę.

Wypadek ten pociągnął za sobą długą kilkomiesięczną chorobę, która pani K. znów teraz grozi.

— Zajście.

W dniu wczorajszym na Szmulowiznie Antonina Bielałchowa, w kłótni z Anną Michalską, zraniła ją tępem narzędziem w głowę.

Bielałchowa pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

— Przejechania.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej były dwa wypadki przejechania.

Wóz roboczy przejechał Barbarę Szmitową, która uległa złamaniu ręki.

Józef Kiełczyński najechany przez dorożkę niewiadomego numeru, gdyż woźnica zdołał zbiedz bezkarnie, upadł i złamał nogę.

— Restauracja kościołów.

W osadzie Stężyca, w gubernji siedleckiej, znajdują się dwa kościoły, parafjalny i po-franciszkański.

Parafjalny przez lat kilka był restaurowanym i doprowadzonym został do wzorowego porządku, zaś drugi kościół po-franciszkański obecnie jest restaurowanym z gruntu.

Miedzy innemi dawny dach gontowy zastąpiony został blaszanym, a wewnątrz odnowiono ołtarze, ściany, sufit i podłogi.

Obydwa kościoły pozostają pod opieką czcigodnego ks. Antoniego Jaroszewicza, proboszcza parafji Stężyca, który do zebranych dobrowolnie składek do-

klada swoich funduszów, aby tylko jaknajprędzej ukończyć restaurację i drugiego kościoła.

Parafianie bardzo wdzięczni są swemu pasterzowi za trudy iłożone wydatki.

— Propaganda wstrzemięźliwości.

W ciągu ostatnich lat czterech w parafji żyźniańskiej, za wpływem miejscowego proboszcza, zostały zamknięte trzy szynkownie.

Pomimo bliskości Warszawy, a tem samem częstego odwiedzania miasta, większa część parafjan zupełnie nie używa napojów spirytusowych.

— Niewłaściwy prozelityzm.

W parafji Rokitno w pobliżu Rudy-Guzowskiej od pewnego czasu odbywa się szczególny prozelityzm.

Jeden z kulturregerów, posiadacz dóbr, w gorliwości protestanckiej postanowił sobie zjednywać prozelitów w pośród miejscowej ludności wiejskiej.

Jegomość ten skupuje masami broszury protestanckie i rozrzuca między ludem z celem nawracania na swoje wyznanie.

Nie poprzestając na tem, opłaca swoich agentów, którzy chodzą od wsi do wsi i bałamucą włościan, rozprowadzając obelżywe i potworne rzeczy o brzydkiej religji katolickiej oraz o miejscowym proboszczu.

Ten ostatni ma olbrzymią pracę, aby prostować błędne pojęcia zacieklego kulturregera, który jął się apostołstwa mogącego zaprowadzić go przed kratki sądowe.

— Teatr amatorski.

W Wieluniu odegrany zostanie w przyszłym miesiącu teatr amatorski.

Osiągnięty ztąd dochód ma zasilić fundusze ochrony dla dzieci i straży ogniowej ochotniczej.

— Z przemysłu.

Pod Lublinem ma być wkrótce wzniesiony jeszcze jeden młyn parowy.

Młyn ma być zbudowany przez miejscowych kapitalistów w okolicy wsi Konopnicy.

— Pracownia chemiczna.

Jeden z mieszkańców Kalisza nosi się z myślą utworzenia w tem mieście prywatnego laboratorium chemicznego, w którym byłoby dopełniane analizy i próby artykułów spożywczych, a wreszcie materiałów mineralnych, ziem etc.

Za analizę pobieraną będzie, jak donosi Kaliszanin, niewielka opłata.

— Kantor stręczenia służących.

Lublin, jak donosi gazeta miejscowa, nie posiada dotąd kantoru służących, a stręczenie ich załatwia się w sposób dość pierwotny, za pośrednictwem faktorek.

Oczywiście ten sposób stręczenia służących nie daje wielkiej gwarancji najmujałym, gdyż odpowiedzialność faktorek jest prawie żadna.

Otóż Gaz. lub. zachęca z tego powodu do utworzenia w Lublinie przedsiębiorstwa stręczenia służących, zapewniając, iż na brak powodzenia skarżyć się z pewnością nie będzie.

— Samobójstwa na prowincji.

W dniu 9-ym b. m. na folwarku Grochowy, w pow. końskińskim, włościanin Marcin Sobezak, liczący lat 30, w czasie gorączki tyfusowej, powiesił się na słupie obok swej chaty.

We wsi Kamionka, w pow. kolskim, włościanin Bogumił Radke, chory nieuleczalnie, poderznął sobie gardło i zmarł wkrótce.

— Doraźny wyrok.

We wsi Miedzińska, pow. kieleckiego, jeden z włościan, ująwszy złodzieja na kradzieży ziemniaków, tak ciężko go pobił, iż pobity wkrótce życie zakończył.

O wypadku tym donosi Gaz. kiel.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Płyn do przechowywania jajek.

Do kilku innych, podanych już w tej materji sposobów, dodajemy jeszcze jeden, obliczony na dwieście lub trzysta jajek. Wsypać razem do naczynia gaszonego wapna w proszku 100 gramów, ordynarnej szarej soli także 100 gramów, cukru 10 gramów. Zalać wszystko wodą i przemieszać, rozpuszczając sól i cukier, a rozrabiając wapno. Wody dolać o tyle, iżby otrzymanego płynu wystarczyło do całkowitego pogrążenia i zalania powyższej ilości jajek. Jaja te, jeśli nie idą na przewóz, lecz pozostają w miejscu, najdogodniej jest trzymać w glinianych donicach, używanych do zsiadania mleka. Układać je warstwami, obracając czubkami do góry i zalewając kolejno każdą warstwę przyrządzonym płynem. Wydobywa się w miarę potrzeby, ale jajko, które już zostało wydobyte i dotknięte palcami, powinno być zaraz zużyte, gdyż powtórnie konserwować się już nie daje.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Dla najbiedniejszych.

X. X. kop. 30.

— Na wpisy dla niezaangażowanych uczniów rs. 3, od W. M. (znalezione na koncercie D. Esipowej w Wilnie).

— Na wpisy rs. 20, adw. przys. L. B. w imieniu mocodawcy, otrzymane od S. Ł. w zamian kary wymierzonej wyrokiem sądowym.

— Furman Karol B. składa rs. 3 na wpis dla uczniów, za nieposłuszeństwo.

— Mam zaszczyt załączyć rs. 25 dla nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia i pomieszczonej w Kurjerze warsz. N. 291.

— Za przysianie trzech sztuk płótna dla warszawskiego domu Schronienia „Przytulisko”, zarząd tegoż składa ofiarodawcy serdecznie „Bóg zapłać”.

— Komitet pomocy dla dymisjonowanych wojskowych i ich rodzin podaje do powszechnej wiadomości, iż wszelkiego rodzaju ofiary w przedmiotach i w gotówce, przyjmowane są codziennie w kancelarii komitetu, od godziny 10-ej zrana do 3-ej po południu z wyjątkiem dni świątecznych.

NEKROLOGJA.

† S. p. Natalja z Mellerowiczów Łazarew, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie dnia 15-go listopada 1886 r. przeżywszy lat 26. Pozostały w głębokim smutku mąż z dwojgiem dzieci, matka i siostrami zapraszają na wyprawienie zwłok dnia 17-go listopada, to jest we środę z kościoła św. Krzyża, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz powązkowski. — 917 —

† Dnia 16-go listopada r. b. zmarł Alojzy Chojnowski, syn emeryta, b. zawodowy stacji Poraj. Wyprawienie zwłok nastąpi dnia 18-go listopada, to jest we czwartek, o godzinie 10-ej zrana. Krewnych i znajomych prosząc o wiadomości. — 3946 —

† Za spokój duszy s. p. Filipa Zabawskiego, byłego rektora szkół rządowych, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskim Przedmieściu, dnia 18-go listopada r. b., to jest we czwartek, na które zaprasza się znajomych. — 3942 —

† Dnia 5 (17) listopada, jako w czwartą rocznicę zgonu s. p. Borysa Łyżkow, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w prawosławnym katedralnym soborze przy ulicy Długiej. — 3944 —

TELEGRAMY

„KURJER WARSZAWSKI”

Wrocław 17-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. war.) — Marszałkiem Galicji mianowany został hr. Jan Tarnowski. Sejm zwołany na d. 9 ty grudnia.

Budapeszt 17-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. warsz.) — Dzisiaj w wydziale s. i. w zagranicznych delegacji węgierskiej toczyły się rozprawy nad mową hr. Kalnokyego. Hr. Juliusz Andrassy znajduje, że oświadczenia ministra co do stosunku Niemiec do Austrii są nieokładne i niezadowalniające. Związek podwójny Niemiec i Austrii funkcjonował prawidłowo i miał jasny cel przed sobą; entente potrójna jest związkiem nienaturalnym, ponieważ łączy żywioły niezgodne. Mówca sądzi, że hr. Kalnoky źle spożytkował przymierze z Niemcami. W odpowiedzi swej oświadcza hr. Kalnoky, iż Rosja nie ma szczególnych praw do Bułgarii; minister zgadza się z hr. Andrassym w poglądach jego na samorząd bułgarski. Hr. Andrassy wyraża zadowolenie swoje z tego oświadczenia ministra. Hr. Zichy zaleca myśl konfederacji ludów bałkańskich. Hr. Apponyi zarzuca Kalnokyemu, że broni form, podczas gdy Rosja odnosi istotne korzyści. Kalnoky jest niewolnikiem potrójnego przymierza. Węgry nie żywią żadnej nienawiści do Rosji, ale pragną pokoju, licząc na godność państwa.

Berlin 17-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. war.) — *National Ztg.* dowodzi, że Rosja pragnie utrzymać bezkrólewie w Bułgarii, dopóki nie wygotuje planu utworzenia zjednoczonego księstwa wielkobułgarskiego. (Potwierdza to informacje naszego korespondenta z Budapesztu, którego list umieściliśmy we wczorajszym „Przeglądzie polit.”; przyp. red.)

Telegramy handlowe.

Berlin 16-go listopada (po południu).

Uspokojenie nieco mocniejsze niż wczoraj, skutkiem zwykłej po takich prawie panicznych strachach reakcji. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych uspokojenie dla rosyjskich niezmiennych, ruble o drobność wyżej. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów niżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 16-go listopada (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat. 193 20	Akcie kredytowe . . . 462.—
Wekle na Warszawę 192 70	Listy zast. ser. I-ej 60.30
Wek. na Peters. krótk. 192 30	Wekle na Lon. krótk. 20.38
Wek. na Peters. dług. 191 —	Żyto w tow. gotow. 128.25
Bil. ban. ros. na dost. 193 —	Żyto na jesień . . . 131.75
Wschodnia poz. II em. 59.40	

Petersburg 15-go listopada.

Wekle na Londyn	22 1/2 23
Pożyczka premjowa I-ej emisji	24 1/2
II-ej emisji	22 1/2
Półimperjały	8.64

Kurs rubli po szybkiej niższej dnia poprzedniego podniósł się wczoraj o 20 f. w transakcjach kasowych i o 25 w komiesiecznych. Przyczyną tego jest poprostu rozpatrzenie się i ochłonięcie z pierwszego wrażenia, jakie zrobiła mowa hr. Kalnokyego i jej komentarze. Kurs weksli na Warszawę i Petersburg również 10 do 20 fenigów zyskały zwykły. Giełda warszawska wczoraj, jak wiadomo, bardzo silnie podniosła kursa walut obcych, chociaż ponad poziom berliński nie przeszła. To też spodziewać się dziś można rozpoczęcia czynności przy uspokojeniu nieco słabszym i wyczekiwania nowych wskazówek z giełdy berlińskiej. Kurs dnia poprzedniego był: 192.90, 192.75, 461, 128.50, 131.75. J. W.

Gdańsk 15-go listopada.

Pszemica cena najwyższa krajowa	7.60
„ „ regulacyjna bieżąca	7.05
„ „ na dost. wiosenną	7.25
Żyto cena najwyższa za polskie	4.60
„ „ regulacyjna	4.60
„ „ na dostawę wiosenną	4.82 1/2
Jęczmień browarny	—
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 16-go listopada 1886 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 107—111, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98	
Żyto: wyborowe 78—79, średnie 75—77, ordynaryjne —	
Jęczmień: wyborowy 82—83, średni 70—80, ordynaryjny —	
Owies: wyborowy 80—84, średni 70—76, ordynaryjny 65—68	
Gryka: 70—75, Groch: 73—100, Kasza jaglana wyborowa 100—110, 90—100	

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Sytuacja w handlu zbożowym międzynarodowym wcale się w ciągu ostatniego tygodnia nie zmieniła. Ceny pszenicy wszędzie były chwiejne, choć różnice w notowaniach bardzo były słabe. W każdym razie z początku uspokojenie dosyć mocne, nastąpiło ku końcowi osłabło.

W Nowym Yorku dowozy z wewnątrz kraju były znaczne i również znaczny wywóz z Ameryki do Europy — wywieziono bowiem ogółem 290,000 kwarterów; w odpowiednim tygodniu roku zeszłego wywóz wynosił tylko 99,000 kwarterów. Pomimo to zapasy kontrolowane powiększyły się do 57 1/2 przeszło miliona buszli i są większe od zeszłorocznych o blisko 11 milionów.

Ceny pszenicy z końcem tygodnia 84 1/4 c. — maki 2.85 — w r. z. 94 1/2 i 3.50.

W Anglii wskutek deszczów, które przeszkadzały robotom w polu i dowozom, uspokojenie na rynkach było mocniejsze. Zresztą zapasy zboża w śpiżniach są znacznie mniejsze niż przed rokiem, co także do zwykłego skłania. Dowóz angielskiej pszenicy wynosił 49,325 kw., zagraniczny import zaś 913,806 et. pszenicy i 195,317 c. maki. Wszystkie rynki angielskie podniosły cokolwiek ceny. Dowóz do Londynu 73,121 kw. — z tych 3175 z Gdańska. Oprócz pszenicy, jęczmień również chętnie kupowano po cenach nieco wyższych za dobre ziarno. Ceny innych artykułów bez zmiany.

W Francji uspokojenie tak dla maki, jak i dla pszenicy niechętnie — ceny niższe.

W Belgii — ceny stale się trzymają. W Holandji żyto wyżej.

W Austrii i na Węgrzech z powodu małego wywozu pszenicy i maki, młyny ograniczają produkcję. Ruch bardzo słaby, dążność do niższych.

W Niemczech i w Berlinie bez zmiany.

W Gdańsku — wedle sprawozdania pana R. Damme, dowozy zboża z Królestwa powiększyły się, chociaż jak zwykle dowozy wodą zapewne niebawem zupełnie ustają. Pszenica polska dosyć chętnie kupowana — ceny utrzymały się. Zbyt na eksport bardzo trudny. Obrót 2300 ton.

Notowano polską 127 do 130 funt. 136 do 138 m., jasno-pstrą 129 do 133 f. 135 do 142 m., szklistą 130 i 131 funt. 141 i 142 m., wysoko-pstrą 130—132 funt. 143 do 145 m. za tonne.

Żyta bardzo mało — ceny wyższe 92 i 23 m. Obrót 600 ton zaledwie.

Jęczmień słabiej niż tydzień temu.

Owsa mało — obroty bardzo słabe.

Rzepak polski 186 m., siemię lniane 187 m.

Zapowiedziano z Królestwa pszenicy 468 ton.

J. W.

— **Komisarz sądowy** ogłasza niniejszem, że w d. 6 (18) listopada r. b. o godz. 10 zrana sprzedać będzie przez publiczną licytację kafe, glazurę v. polewę, konie i wozy, należące do Leopolda Dietricha, w domu pod nr. 10 przy ulicy Wilekiej od zniżonego szacunku. (1385)

KLEPSYDRY, ZAPROSZENIA POGRZEBOWE

oraz

napisy na WSTĘGACH do WIĘCÓW

żałobnych lub innych, przyjmując do druku i najspieszniej wykonując drukarnia Kurjera warszawskiego, plac Teatralny Nr 9.

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Fiechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, front I-e piętro. (6)

— **Warsz. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych**, Królewska 18, Telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie **opakowania blaszane i plakaty na blasze**. (1329)

Rada zarządzająca drogi żelaznej fabryczno-lódzkiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1886/7 roku, ma być oddanym w dzierżawę bufet na stacji Koluszk.

Mający pręto chęć konkurować o powyższą dzierżawę, zechcą złożyć najpóźniej do dnia 22 listopada (4 grudnia) r. b. w biurze zarządu w Warszawie przy ulicy Zielnej nr 41 opiewające deklaracje z wymienieniem w takowych stopy zaofiarowanego rocznie czynszu dzierżawnego.

Rada zarządzająca zastrzega sobie jednak prawo wyboru między konkurentami bez względu na wysokość zaofiarowanej sumy dzierżawnej. (1378)

Droga żelazna warszawsko-terespolska

niniejszem zawiadamia, że w komunikacji bezpośredniej stacji Jarosław drogi żelaznej moskiewsko-jarosławskiej, na kierunku przez Moskwę Brześć, do stacji Warszawa Praga loco i transito, magazyny składowe transito, Aleksandrów, Granica i Sosnowice, ustanowiona została specjalna taryfa na przewóz zboża i produktów zbożowych, taryfa ta obowiązuje od 1 (13) września r. b. do 31 sierpnia (12 września) 1887 roku. (1379)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

P O C I A G I:	Odenodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty.			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.		
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.		
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą lódzką)	6 45 wiecz.	9 20 rano		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano		
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.		
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.		
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano		
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.		
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.		
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano		
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.		
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano		
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano		
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 rano		
Pocztowy	3 25 po poł.	2 19 wiecz.		
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano		
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.		
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.		
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.		

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwykłe do Płocka codziennie, nie wyłączonej nieaziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrii do Sanionierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5 1/2 zrana.

Дозволено Цензурою Вapшавы 5 (17) Октябpя 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.